

Nie jesteś obojętny. Kochasz Polskę. Prenumeruj "DK"!!!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 19

(146)

październik

2000

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Odesa śpiewająca
po polsku

AKTUALNOŚCI

Dyrektor
cmentarza jest
ważniejszy od
prezydenta?

Polacy
Jużnoukraińska

DZIEDZICTWO

Obrazek od
księdza Marka

TOŻSAMOŚĆ

Kim jestem?

Niestety, nie każdemu z uczestników konkursu udało się w całości przedstawić swój program. A przecież wiózł go nieraz z miejsc odległych o kilkaset kilometrów! Jest tu nad czym się zastanowić organizatorom tego bardzo potrzebnego nam wszystkim konkursu. • 2

Sprawę Cmentarza Orląt trzeba rozpatrywać w kontekście całości stosunków ukraińsko-polskich. Zdaniem prezesa Kosteckiego w tych stosunkach została zachwiana równowaga i nastąpiła dysproporcja na niekorzyść polską. • 3

Bardzo dobrze, że Wspólnota Polska (Poznań) w tym roku zaprosiła na kursy animatorskie także i naszą młodzież. Od Stowarzyszenia "Jużnoukraińskiego" (naszego) jeździli tam Alina Gruńska i Maria Iluszkina, a od nikolajewskiego - Sergiusz Klimenko. • 2

Ksiądz Marek Gmitrzuk od kilku lat woła na cały świat, do wszystkich Polaków: - Pomóżcie swoim wkładem ratować spuściznę wiary świętej i pomnika przodków naszych, którzy myśl naszą przenoszą do okresu świetnej przeszłości dziejowej Narodu Polskiego tu na Kresach Wschodnich. • 4

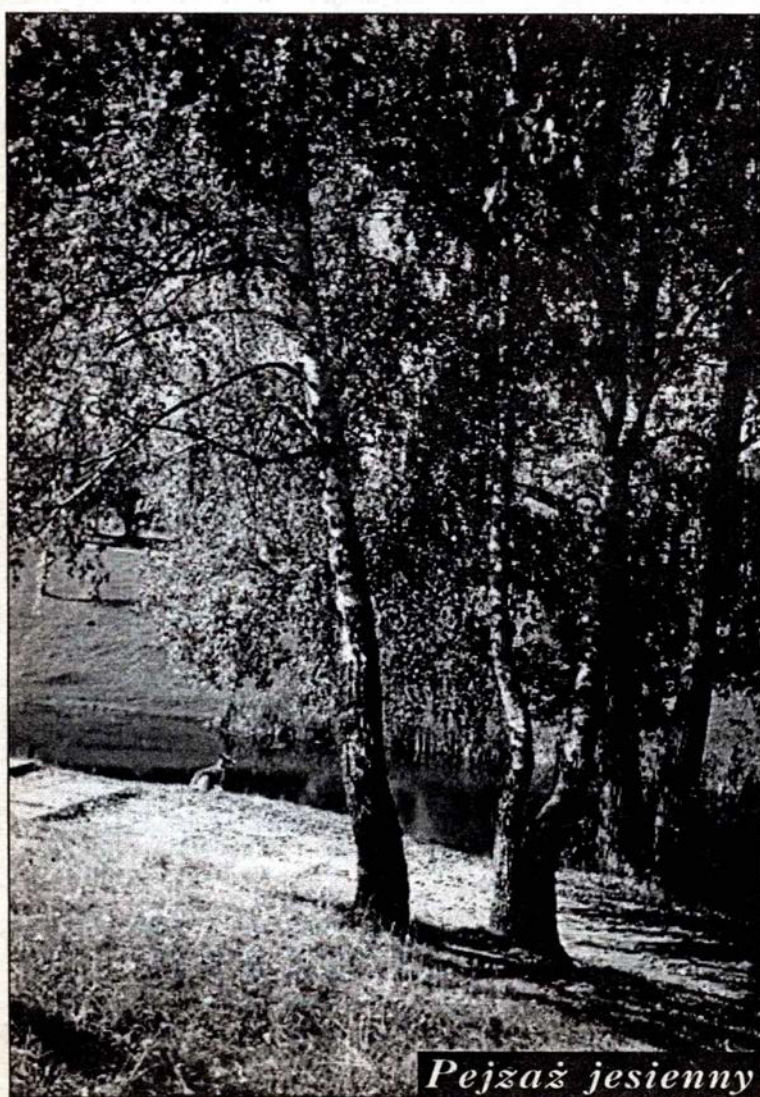
Nagle zrozumiałem, że słowo może tak samo razić jak ostra broń. I szczególnie boli, gdy ten cios niesprawiedliwy otrzymujesz od swoich. Jezus, Maria! - dożyłem do takiego czasu, że urzędnik wojskowy na polskiej stronie bez chwili zastanowienia decyduje o mojej narodowości. • 5

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI – PREZYDENTEM POLSKI



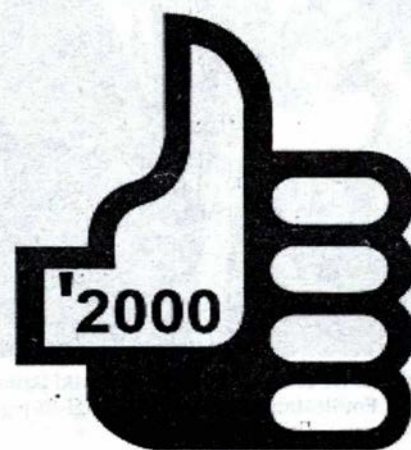
Polska jest wspólnym domem dla wszystkich jej obywateli. Dla tych, którzy szykują się do startu w samodzielność i tych, którzy odpoczywają po dziesiątkach lat zawodowej pracy. Dla ludzi pracy najemnej i tych, którzy gospodarzą na swoim. Dla pracowników wyższych uczelni i służb mundurowych. Polska jest wspólnym domem katolików, ludzi innych wyznań i niewierzących. Jest domem wspólnym Polaków i mniejszości narodowych, które pod polskim niebem żyją. Jest wspólnym domem zwolenników lewicy, prawicy, centrum i tych, którzy od polityki stronią.

(Z deklaracji wyborczej A. Kwaśniewskiego)



Pejzaż jesienny

БІЗНЕС - ПОЛЬЩА



17-20 ЖОВТНЯ

КНІВ



Producenci i eksporterzy
z Polski prezentują
następujące gałęzie:

- paliwo i energetyka
- hutnictwo i przemysł budowy maszyn
- budownictwo i transport
- elektronika i elektrotechnika
- dzianiny i obuwie
- meble i opakowania
- sprzęt biurowy
- artykuły żywnościowe
- towary powszechnego użytku
- chemia i kosmetyki
- turystyka i sfera usług

ZOBACZ NA WŁASNE OCZY!

W dniach 17-20 października
od 11.00 do 18.00
w Kijowie
przy ul. Welyka Żytomyrska, 33
Izba Przemysłowo-Handlowa
Ukrainy

Wybory w Kijowie: podsumowanie

8 października naród Polski obrał swego prezydenta. Został nim ponownie Aleksander Kwaśniewski.

Głosowano jak w Kraju, tak i na terenie polskich placówek dyplomatycznych, w tym też w Kijowie. W stolicy Ukrainy komisja wyborcza znajdowała się w siedzibie Ambasady Polskiej w Kijowie przy ul. Jarosławów Wał 12.

Do głosowania zgłosiło się 217 osób, a ogółem oddano 216 ważnych głosów. Wyboru dokonywali przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego, obywatele Polski prowadzący na Ukrainie działalność gospodarczą, osoby przebywające na Ukrainie w sprawach służbowych i osobistych, młodzież kształcąca się oraz duchowieństwo.

Oddane głosy rozdzieliły się w następujący sposób:

Aleksander Kwaśniewski - 114;
Marian Krzaklewski - 57;
Andrzej Olechowski - 32;
Jan Łopuszański - 5;
Jarosław Kalinowski - 4;
Lech Wałęsa - 3;
Janusz Korwin-Mikke - 1

Pozostali pięciu kandydatów nie uzyskali żadnego głosu.

WP

Polski Jubileusz nad morzem

ZPU

Odeski Oddział Związku Polaków Ukrainy obchodzi niniejszą jesienią swój 10-letni jubileusz. Dużo jest to czy mało? Takie pytanie zabrzmiło z ust prezesa organizacji Tadeusza Załuckiego podczas wieczoru towarzyskiego, poświęconego tej okrzętej dacie. Trudno się nie zgodzić, że ten niezbyt długi z punktu widzenia historii odcinek czasu wygląda solidnie, jeżeli wypełniony jest wieloma wydarzeniami i pracą.

Niestety, dzisiaj Polacy w Odesie nie mają własnego pomieszczenia. Chociaż jeszcze w roku 1910 potrafili oni założyć w legendarnym mieście nad morzem Dom Polski, w którym gospodarzyli w ciągu 13 lat aż do roku 1923, a następnie stracili go z przyczyn dobrze wszystkim znanych.

Otóż dzisiejsza impreza odbywała się w innym miejscu, a mianowicie w przytulnym Centrum Kultury Bułgarskiej, gospodarze którego wykazali prawdziwą gościnność w stosunku do jubilatów. A powitać polską organizację, oprócz Bułga-

rów, przyszli przedstawiciele stowarzyszeń greckiego i rosyjskiego, członkowie administracji miejskiej, akademik W. Harbarczuk - prezes odeskiej organizacji "Ilpocbita" (dzielącej się z Polakami swoim lokalem) i co szczególnie miłe, uczestnicy II Konkursu Dziecięcej Piosenki Polskiej, który następnego dnia odbył się tutaj.

"Spodziewam się, że następny jubileusz będziecie obchodzić nie w gościnie, a we własnym, polskim centrum kultury. - z nutką optymizmu powiedziała p. Tetiana Bielajewa, przedstawiciel Odeskiej Administracji Miejskiej. - Zależy to przede wszystkim od naszych wspólnych wysiłków i wytrwałości, której nie brak jest waszemu prezesowi".

Chce się wierzyć, że wcielenie tej pięknej wypowiedzi w życie nie będzie zbyt długotrwałym. Co do atmosfery, która tego wieczoru panowała na sali, to była ona naprawdę szczerą i serdeczną.

Zapewne dlatego, że impreza nie przygotowywana była według specjalnego scenariusza, a w dużym

stopniu była improwizacją. Nie brakowało również i prezentów. Jednak nie pieniędzy, a tym bardziej cennych - piosenkowych i tanecznych. Bardzo rozculił wszystkich odeski chór starszych kobiet "Niezapominajki", z wielką ekspresją występowała zawodowa śpiewaczka Augustyna Tunij i jej koleżanki również z Odesy. Moc uczuć wibrowało w pieśniach pedagoga muzycznego Wandy Litwinenko ze Sławuty oraz przeszłorocznego laureata "Mały" Eugeniusza Klimakina z Berdyczowa do tego stopnia, że wszystkie nasze problemy przez jakiś czas pozostawały gdzieś na zewnątrz.

Prawdziwą niespodzianką przygotowała dla Jubilatów czternastoletnia jasnowłosa Alina Kwiatkowska z Dniepropietrowska, zyskując gorące brawa widowni wykonaniem egzotycznego u nas tańca indyjskiego.

Na czasie była piosenka o nadziei, zaprezentowana przez Ewelina Tarnopolską z Berdyczowa. Prawdziwego uroku całej imprezie dodały również inne występy uczestników II Konkursu Dziecięcej Piosenki Polskiej. O tym wydarzeniu czytaj poniżej.

Ludmila Slesariewa

Festiwal

Odesa śpiewająca po polsku

Konkurs Dziecięcej Piosenki Polskiej już po raz drugi odbywa się w Odesie, co jak spodziewam się, tworzy podstawę dla nowej, dobrej tradycji. Przecież dla wielu artystycznie uzdolnionych dzieci z rodzin polskich, mieszkających na Ukrainie, właśnie piosenka jest pierwszym szczeblem na drodze poznawania macierzystej kultury i języka.

Z tego punktu widzenia wydarzenia artystyczne w Odesie należy oceniać jak nadzwyczaj ważne, a nawet pierwszorzędne dla młodzieżowego środowiska polskiego na Ukrainie. Tym bardziej szkoda, że zostało ono wciśnięte w zbyt krótkie i sztywne ramy czasowe.

Niestety, nie każdemu z uczestników konkursu udało się w całości przedstawić swój program. A przecież wiódł go nie raz z miejsc odległych o kilkaset kilometrów! Jest tu nad czym się zastanowić organizatorom tego bardzo potrzebnego nam wszystkim konkursu.

Być może warto ograniczyć niektóre inne, mniej ważne imprezy, lecz dać szansę dzieciom, od których to właśnie zależy przyszłość polskości na Ukrainie, jak najpełniej zaprezentować swoje osiągnięcia artystyczne, swoje sukcesy w poznawaniu języka i sztuki polskiej?

A osiągnięcia te były naprawdę interesujące.

Przed wszystkim, wymienić warto twórczość zespołów "Kolorowe ptaszki" z Wołodarska-Wołyńskiego na Żytomierszczyźnie, "Zajaczki" z Odesy, "Zabawka" z Ługańska oraz trio z Mikołajowa ... Godna podziwu i najwyższej oceny jest działalność kierowników tych zespołów Żanny i Olega Szyszkińskich, Walentyny Turańskiej-Koczetowej innych ich kolegów, którzy, jak wiemy, pracują w skrajnie trudnych warunkach materialnych. I tym nie mniej, ich wychowankowie występują w pięknych, jaskrawych strojach, a sceniczne przedstawienia piosenek wyróżniają się dramatycznością i oryginalnością.

Dominowały jednak podczas konkursu występy solowe. Jeden z nich wywołał prawdziwe wzruszenie nie tylko widzów, a również jury. 6-letnia Ilona Kyrylenko z Żytomierza razem z głośnymi oklaskami

uzyskała pierwsze miejsce za wykonanie piosenki "Wiosna", napisanej dla niej przez J. Bagińskiego.

Kiedy zapytałam dziewczynkę, o czym marzy, usłyszałam, że Ilonka chce występować w cyrku, lubi kłownadę, uczy się śpiewać pod kierow-

zwyczaj, trzeba płacić pieniądze".

"A bardzo bym chciała uczestniczyć w następnych konkursach, w festiwalach międzynarodowych, zdobywać nowe Grand Prix!" - dodała świeżo upieczona właścicielka głównej nagrody.



Anna Syngajewska - Grand Prix II Festiwalu Polskiej Piosenki Dziecięcej w gronie prowadzących: Emilii Matusowej i Jerzego Bagińskiego

nictwem mamy, a język polski pomaga jej opanować babcia.

Szczęśliwa niespodzianka czekała również na 12-letnią Anię Syngajewską, uczennicę szkoły-liceum nr 7 w Winnicy. Zauważyłam, jak w oczach dziewczynki zabłyszczały łzy, kiedy Jury ogłosiło swój werdykt: Grand Prix należy się jej!

"Nie uderzy mi woda sodowa do głowy, będę pracować dalej, - powiedziała, udzielając mi wywiadu Ania, śpiewaczka szkolnego zespołu "Te-cza" - mam wielki szacunek dla organizatorów tego konkursu, ponieważ uczestnictwo w nim jest bezpłatne. To dzisiaj należy do rzadkości. Za udział w innych festiwalach, za

Właśnie jako schodek na drodze do nowych festiwali dla młodzieży i dla dorosłych, ogólnoukraińskich i międzynarodowych, ocenia niniejszy konkurs Dziecięcej Piosenki w Odesie kierowniczka wydziału kultury ZPU p. Emilia Matusowa.

Następnym krokiem dla nich może być uczestnictwo w kolejnej edycji Ogólnoukraińskiego Konkursu Młodych Wykonawców Polskiej Piosenki Estradowej w Kijowie lub nawet (w razie sukcesu) Międzynarodowego Festiwalu "Mały", co rok odbywającego się w Polsce.

A że istnieją perspektywy dla młodych wykonawców świadczą przykład dwóch honorowych gości

odeskiego konkursu - laureatów "Mały" Heleny Matwijenko i Eugeniusza Klimakina, którzy przygotowali dla widowni odeskiej swoje piosenkowe prezenty.

Warto dodać, że drugie i trzecie miejsce w odeskim konkursie uzyskały Alina Owczynnikowa i Irena Nowomłyńska z Tarnopola, po raz pierwszy uczestniczące w piosenkarskich zmaganiach. Spodobał się Jury występ 12-letniej Helenki Denisowej z Ługańska, zdobywczyni czwartej nagrody.

Nie tylko silny głos, ale i mistrzowską grę na bandurze zdemontowała Olesia Berezeńska ze Sławuty na Chmielnickiej, uczennica pani Wandy Litwinenko. Zrobiła wrażenie na widzach również Ewelina Tarnopolska, która w długiej świątecznej sukni zaśpiewała hymn bału.

Dobrze jest, że nie tylko laureaci, a również inni uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe. Mimo, że są dość skromne, pozostają jako pamiątki o tym niepospolitym dla nich wydarzeniu. Szkoda jednak, że organizatorzy nie zadbali o dyplomy konkursu. Chce się wierzyć, że w niedalekiej przyszłości naprawią ten mankament.

Podobnie jak w każdym konkursie, w Odesie były swoje plusy, które warto zachować, były również swoje minusy, których należy się pozbyć. Powinna popracować nad tym dobrze zgrana ekipa organizatorów, uświadamiając sobie nieprzeciętność podobnej imprezy artystycznej dla środowiska młodzieży polskiej na Ukrainie.

Większej atrakcyjności całemu przedsięwzięciu na pewno nadałoby włączenie się do niego przedstawicieli biznesu polsko-ukraińskiego, którzy są w stanie zafundować cenne prezenty dla laureatów konkursu.

Jak widzimy, jest tu pole do popisu w przyszłości. Najważniejsze jednak to, że już mamy początek i chęć dalszych działań.

Ludmila Slesariewa

POLACY JUŻNOUKRAIŃSKA

I luź Polaków jest na Ukrainie? Ilu ich jest tam, gdzie mieszkam ja? W jaki sposób można ich zrzeszyć? Żyjemy przecież w tak trudnym okresie, że niektórzy cały swój czas wolny poświęcają temu, by zarobić na kawałek chleba.

Ale jednak zbieramy się, obcujemy! I oto w moim mieście - Pierwomajsku (obwód nikolajewski) zostało zarejestrowane nowe Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe.

Okazało się, że mieszka tu dużo aktywnych Polaków. Powiadają, że w dawne czasy stanowili oni 1/3 ludności miasta i w większości zamieszkiwali odrębną jego część.

Dziś spotykamy się, dyskutujemy, jak zorganizować pracę w Stowarzyszeniu. Większość z nas nie wie o swoich przodkach. Jak zainteresować ludzi pochodzenia polskiego, żeby chcieli przychodzić do nas? Jak pomóc takim ludziom pokochać polską mowę, pieśni, zapoznać ich z historią, kulturą i sztuką praojczyzny?

Zapewne poprzez połączenie wiedzy o dwóch krajach - o Polsce i o Ukrainie. O Ukrainie uczyliśmy w szkole od małego, natomiast język polski prawie nigdy nie brzmiał w rodzinnym domu, gdyż do polskości przyznawać się było niezbyt bezpieczne. W dokumentach wpisano nam narodowość ukraińską a z czasem, niedużo brakowało i stałoby się wszyscy obywatelami radzieckimi.

Teraz niejednemu otworzyły się oczy i okazało się, że jest Polakiem.

Niestety, tutejsi Polacy w naszym położonym daleko na południu Ukrainy mieście nie mają możliwości słuchać języka polskiego. Nie docierają do nas fale radia polskiego, a tym bardziej telewizji. Antenę talerzową nie każdy przecież może kupić, zbyt drogo kosztuje.

Poradzić co zrobić, aby mniejszość polska miała swój kanał? Najlepiej byłoby, żebyśmy mogli odbierać "TV Polonia". Rozumiemy, że załatwić tę sprawę musimy w naszym mieście, w lokalnej telewizji kablowej. Ale może są inne wyjścia?

Mieliśmy niemałe trudności w przygotowaniu naszych dzieci do udziału w Festiwalu Piosenki Polskiej w Odesie. Nie mamy żadnej informacji o tym, co i jak śpiewają teraz dzieci w Polsce. Mamy śpiewnik z piosenkami z poprzednich lat.

Bardzo dobrze, że Wspólnota Polska (Poznań) w tym roku zaprosiła na kursy animatorskie także i naszą młodzież. Od Stowarzyszenia "Jużnoukraińskiego" (naszego) jeździli tam Alina Gruńska i Maria Iluszkina, a od nikolajewskiego - Sergiusz Klimenko.

Ostatnio przeżyliśmy radosne wydarzenie. Nasz proboszcz o. Ryszard Karapuda wystarał się o przyjazd do Nikolaiewa młodej nauczycielki języka polskiego. Jest nią p. Beata Karaś. Wcześniej pracowała pięć lat w Kazachstanie. Teraz prowadzi ona już trzy grupy dzieci i młodzieży pragnących uczyć języka polskiego, po 20 osób w każdej. Obiecała, że oprócz pracy w Nikolaiewie będzie przyjeżdżała i do nas, by pomóc w pracy naszej nauczycielce - p. Romanie Wojtowicz, która naucza w klasach początkowych i zna język polski.

Cieszy nas i jesteśmy wdzięczni, że dla naszych zajęć i zebrań zawsze gotowe są udostępnić pomieszczenia - dyrektorka szkoły muzycznej p. Katarzyna Głuszczyk, dyrektorka Terytorialnego Ośrodka dla Emerytów "Opieka" p. Halina Gaponowa oraz dyrektorka Szkoły Średniej Nr 1 p. Nadia Kowalczyk.

Drogi "Dzienniku". Może kiedyś przyjedziesz do nas. Czekamy. Zawsze uważnie ciebie czytamy. Nasi nowi członkowie już też zaprenumerowali. A zatem do spotkania. Szczęść Boże!

Prezes "Polonii" -
Maria Sokolańska
(Jużnoukraiński)

Dyrektor cmentarza jest ważniejszy od prezydenta?

wia się, że mogą nastąpić nieprzewidziane prowokacje... Zbigniew Nowosad nie potrafi zrozumieć - dlaczego tak się dzieje, że przewodniczący Rady Miejskiej i jego zastępcy są obecni w Warszawie i zgadzają się ze wszystkim podczas podpisania umowy na wysokim szczeblu w sprawie Cmentarza

Sprawy renowacji Cmentarza Orląt we Lwowie nadal nie są postawione na normalne cywilizacyjne tory. Dla niektórych grup społeczeństwa ukraińskiego albo raczej jego marginesu - to gra polityczna, która jak zawsze przynosi dywidendy stronie trzeciej.

Bardziej konkretniej o tym, co się dzieje ostatnio na Cmentarzu Łyczakowskim poprosiłem o wypowiedź kilka osób, stykających się bezpośrednio ze sprawą renowacji. Według wiceprezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Zbigniewa Jarmilka - wszystkie umowy ukraińsko-polskie zawarte celem uregulowania spraw spornych Cmentarza Orląt są skuteczne, ale tylko na papierze.

Rzeczywistość lwowska jest mniej pocieszająca. We wrześniu podczas trwającego osiem godzin posiedzenia Lwowskiej Rady Miejskiej w sprawie Cmentarza w mieście odbywały się antypolskie akcje nacjonalistów ukraińskich. Po całym Lwowie rozlepiano ulotki, że niebawem odbędzie się referendum w sprawie Cmentarza.

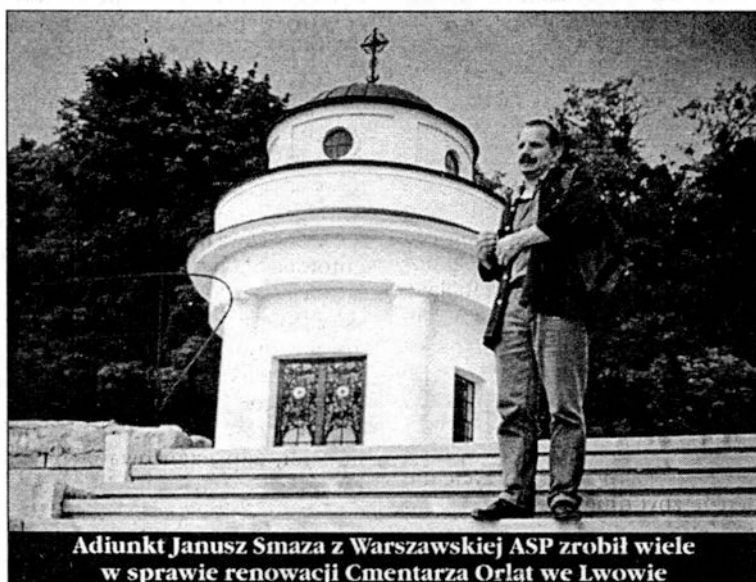
Nacjonaliści występowali z żądaniem dymisji mera Lwowa i odwołania Rady Miejskiej, która "zaprzedała się Polsce."

Na moje pytanie - dlaczego dyrektor Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie jest ważniejszy od prezydenta Ukrainy? - wiceprezes Zbigniew Jarmilka odpowiedział, że takie właśnie pytanie zadajemy sobie wszyscy we Lwowie, ale bezskutecznie.

Przeciwni lwowiaczy nie wtrącają się do sprawy renowacji Cmentarza Orląt. Natomiast nieliczna grupa 2-3 % mieszkańców stale mąci wodę, mając z tego jakieś korzyści polityczne albo materialne.

1 października br. miało uroczyste otwarcie Cmentarza Orląt po renowacji. W uroczystości mieli uczestniczyć dwaj prezydenci - Kuczma i Kwaśniewski. We Lwowie, jak i w całej Ukrainie, nikt nawet o tym nie wspominał.

Renowację Cmentarza przeprowadza polska firma



Adiunkt Janusz Smaza z Warszawskiej ASP zrobił wiele w sprawie renowacji Cmentarza Orląt we Lwowie

budowlana "Energopol". Zdaniem zastępcy dyrektora firmy w Kijowie Zbigniewa Nowosada prace renowacyjne trwają już 3 lata. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to otwarcie ma nastąpić w końcu października. Ale kierownictwo "Energopolu" oba-

rza. A potem z Warszawy przyjeżdżają do Lwowa i publicznie ogłaszają, że Rada Miejska z zawartą umową się nie zgadza. Czy to jest normalne?

Prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Kostecki podsumował to, co się dzieje we Lwowie słowami: - Sprawę Cmentarza Orląt trzeba rozpatrywać w kontekście całości stosunków ukraińsko-polskich. Zdaniem prezesa Kosteckiego w tych stosunkach została zachwiana równowaga i nastąpiła dysproporcja na niekorzyść polską. Realia, niestety, wyglądają tak, że polska strona za wszelką cenę, wbrew własnym interesom, próbuje utrzymać dobre relacje z Ukrainą.

Autor tego tekstu próbował pozyskać informację na temat Cmentarza Orląt we Lwowie od Administracji Prezydenta Ukrainy, Ministerstwa Kultury i Sztuki i Urzędu Ochrony i Restauracji Pomników Architektury i Kultury. Wszystkie starania były marne. W sekretariacie prezydenta, po długim tłumaczeniu powiedziano, abym złożył propozycję i skargi na temat Cmentarza na piśmie, które Administracja rozpatrzy w ciągu miesiąca.

Jan Bystry

(Zdjęcia autora)



Miejsca Pamięci Narodowej. Grób sławnego polskiego artysty-malarza A. Grottgera we Lwowie

Kwaśniewski "personą non grata" we Lwowie

Tydzień temu Rada Miejska m. Lwowa podjęła uchwałę o tym, by uznać prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego "personą non grata" (w jęz. ukr. - небажана особа) w tym mieście. Pierwszą o tej decyzji powiadomiła gazeta miejska "Postup".

W rozmowie ze mną redaktor naczelny "Postupu" Olek Onyśko powiedział: "Uchwała uchwała, ale Rada Miejska nie ma pełnomocnictwa dla podjęcia takiej decyzji, bo to jest prerogatywa MSZ Ukrainy".

Z propozycją postawienia kwestii przyznania prezydentowi Kwaśniewskiemu statusu "persony non grata" wystąpił deputowany Rady Miejskiej miasta Lwów Orest Drul.

Mer miasta Wasyl Kujbida ze swojej strony nie zatwierdził uchwały radnych i zaproponował, aby przenieść podjęcie ostatecznej decyzji na następne posiedzenie Rady, by w międzyczasie komisje robocze popracowały nad stroną prawną i etyczną tego dokumentu. Nie mało ważnym momentem

dla mera Lwowa jest to, jakie konsekwencje ze strony polskiej mogłyby zaistnieć w razie przyznania takiego statusu prezydentowi Polski.

Redaktor naczelny gazety "Postup" Olek Onyśko, uważając całą akcję za populistyczne kroki radnych lwowskich stwierdził - "Dalej tego sprawa nie pójdzie, a cały ten szum wzniecony przez radnych Lwowa jest spowodowany, przede wszystkim, ich niezadowolaniem biegiem spraw dotyczących Cmentarza Orląt".

ETL

Informacja

CENTRUM WYMIANY INFORMACJI KULTURALNO-GOSPODARCZEJ PRZY KONSULACIE GENERALNYM RP W KIJOWIE

Poprzez Centrum rozumie się przedsięwzięcie edukacyjno-informacyjne polegające na organizacji cyklicznych spotkań w ramach kompetencji KGRP w Kijowie, w czasie których wybitni specjaliści z Polski i Ukrainy realizować będą w charakterze odczytów cykl prelekcji dotyczących m.in. prawa gospodarczego, prawa administracyjnego, aktualnych problemów transformacji ustrojowej w Polsce i na Ukrainie.

Przesłanki leżące u źródeł realizacji tego przedsięwzięcia wynikają z aktualnego zapotrzebowania środowisk biznesu w Polsce i na Ukrainie na pracowników polonijnych, kulturalno-oświatowych i naukowych. Cykliczne spotkania mają także na celu przybliżenie, zapoznanie się słuchaczy z leksykalną warstwą współczesnego języka polskiego uwzględniającą aspekty prawa gospodarczego i administracyjnego itp.

Przedsięwzięcie będzie realizowane w trakcie jednego roku, przy czym program kursu priorytetowo uwzględnił będzie problematykę ekonomiczno-prawną (biznesu) oraz część uwagi organizatorzy przedsięwzięcia zamierzają poświęcić zagadnieniom oświatowo-kulturalnym w kontekście problematyki integracji europejskiej i rozwijającym się stosunkom Ukrainy z Polską.

ZADANIA SZCZEGÓŁOWE

1. Celem spotkań jest umożliwienie osobom, które już władają językiem polskim w sposób biegły zapoznania się z elementami żywego polskiego języka gospodarczego.

Trwała i rozwijająca się współpraca pomiędzy podmiotami gospodarczymi Polski i Ukrainy powoduje, iż coraz częściej poszukiwane są na Ukrainie osoby nie tylko biegle władające językiem polskim, lecz również rozumiejące zasady funkcjonowania polskiego partnera lub pracodawcy.

Cykl spotkań ma nie tylko rozszerzyć słownictwo związane z gospodarką lecz również pomóc w zrozumieniu podstaw ekonomii, księgowości, zarządzania i marketingu, a także przybliżyć elementy prawa handlowego i cywilnego niezbędne dla prowadzenia interesów z polskimi podmiotami gospodarczymi i innych aspektów współpracy polsko-ukraińskiej.

2. Uczestnictwo w spotkaniach odbywa się na zasadach dobrowolnych i bezpłatnych.

3. Z uwagi na przewidywane duże zainteresowanie spotkań organizatorzy preferują stałe uczestnictwo słuchaczy oraz ich znajomość języka polskiego w mowie i piśmie.

Ze względów organizacyjnych przewiduje się zamkniętą, ograniczoną ilość miejsc.

4. Uczestnictwo w spotkaniach-kursie edukacyjnym będzie poparte dyplomem ukończenia, poprzedzonym testem kwalifikacyjnym poświadczonym przez Konsulat Generalny RP.

PROGRAM SPOTKAŃ PRZEWIDUJE NASTĘPUJĄCE BLOKI TEMATYCZNE

Ekonomia i księgowość

- Zasady obrotu pieniądza: zysk, koszt, zasady opodatkowania
- Zasady księgowości: idea kont księgowych, bilans, rachunek wyników
- Formy prowadzenia księgowości w Polsce
- Istota podatku VAT

Podstawy prawne w biznesie

- Podmiot prawny a osoba fizyczna - kodeks handlowy i cywilny
- Spółki
- Umowy w działalności gospodarczej - podstawowe wymogi prawne.

Marketing

- Marketing
- Metody analiz przydatne w marketingu
- Formy promocji

Zarządzanie - istota procesu. Planowanie, organizowanie, motywowanie i kontrola. Elementy strategii organizacji rynkowych.

Prezentacje polskich firm działających na Ukrainie.

Aspekty kulturalne oraz instytucjonalno - prawne w procesie integracji europejskiej.

Początek spotkań planowany jest na październik 2000 roku, zakończenie w czerwcu 2001. Zajęcia odbywać się będą raz lub dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Czas trwania jednego modułu-1,5 godziny.

Uwaga: Zgłoszenia do uczestnictwa w planowanym przedsięwzięciu przyjmowane są w Konsulacie RP w Kijowie, adres: ul. Jarosława Wał 12, tel. 224 80 40 wew. 132.

Osoba kontaktowa: prosić Panią Magdę Bielak.

Organizatorzy spotkań przewidują nieodpłatne przekazanie uczestnikom materiałów szkoleniowych w trakcie realizacji przedsięwzięcia.

Odpowiedzialni za realizację przedsięwzięcia przy współudziale Wydziału Handlowego Ambasady RP na Ukrainie:

Konsulat Generalny RP w Kijowie
prowadzący - Zbigniew Koźmian

Deszczowy i smutny zapowiadał się dzień 17 września, gdy z grupa parafian z Hołob wybieraliśmy się do Torczyna, na uroczystości poświęcenia tablic cmentarnych oraz uroczystości odpustowe w miejscowej parafii. Ołowiane niebo i zimny wiatr potęgował uczucie przygnębienia, a myśli biegły do tego dalekiego września 1939 roku...

17 września - ten dzień na zawsze pozostanie dla Polaków-Kresowian dniem pożegnania z beztrudnymi latami dzieciństwa i młodości, dniem pożegnania z ukochaną Ojczyzną.

A dziś 17 września 2000 roku, dzięki zaproszeniu proboszcza miejscowej parafii pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela i Podwyższenia Krzyża, księdza Marka Gmitrzuka, który jest także dziekanem łuckim jedziemy, aby uczcić modlitwą i pamięcią naszych przodków, spoczywających na tym niewielkim skrawku wołyńskiej ziemi.

Jedziemy ze wszystkich stron: z całego Wołynia, z Polski, z Anglii i dalekiej Kanady. W tym jedynym dniu pragniemy być razem, chcemy, aby wspólna modlitwa pokrzepiła nasze zbolełe serca.

I oto jesteśmy w Torczynie. Miejscowość ładnie położona w dolinie, między łagodnie wznoszącymi się pagórkami. Kiedyś była to ziemia miła i przyjazna dla naszych dalekich przodków. Od 350 lat istniała tu parafia katolicka, od 350. lat istniał także cmentarz... Istniał, bo w latach zniewolenia i walki o "świeciłą przyszłość" został zrujnowany i przeznaczony na pastwisko. Rozgrabiono stare,

OBRAZEK OD KSIĘDZA MARKA

Polskość

piękne nagrobki; pozostał - i to cudem - jeden, z którego okaleczonej tablicy nie sposób odczytać już nawet nazwiska pochowanego...

Ale dzisiaj jest wszystko inaczej. Ksiądz Marek Gmitrzuk od kilku lat woła na cały świat, do wszystkich Polaków: - Pomóżcie swoim wkładem ratować spuściznę wiary świętej i pomnika przodków naszych, którzy myśl naszą przenoszą do okresu świetnej przeszłości dziejowej Narodu Polskiego tu na Kresach Wschodnich.

Od ośmiu lat jest z nami na Wołyniu ksiądz Marek Potrafil, jak mało kto, zrozumieć i odczuć nasz ból i naszą tęsknotę. To on potrafił wskrzesić nasze zabytkowe świątynie w Bożyszczach, Zaturcach i Hołobach; potrafił odszukać i zjednać dla wspólnej sprawy zagubione dusze nielicznych miejscowych Polaków.



Symboliczny nagrobek na cmentarzu w Torczynie

A tu, w Torczynie dokonał rzeczy zaiscie wspaniałej i godnej podziwu: za zgromadzone datki i ofiary zbudował w miejscu

zburzonej cmentarnej kapliczki - śliczny kościółek, a ponadto pięknie uporządkował teren cmentarny - tworząc pomnik zadumy i powagi.

Na zielonej murawie, wśród starych świerków i jesionów postawiono kilka symbolicznych nagrobków złożonych w kształcie skałek, wykonanych z wołyńskich kamieni. Na każdym położono ukośnie duże, polerowane płyty z wykutymi imionami i nazwiskami pochowanych tu Polaków.

Osobno stoi nagrobek pułkownika Leopolda Lisa-Kuli, poległego w obronie Ojczyzny pod Torczynem w 1919 roku.

Całość: strzelista sylwetka kościółka, zielone drzewa i murawy, czarno połyskujące tablice pomnikowe - tworzą niezapomniany i wzruszający widok, a pomysł księdza Marka zasługuje na szerokie rozpowszechnienie,

nie tylko na Ukrainie. Bo w jakimś inny sposób można upamiętnić polskość, kultywowaną przez setki lat na tych terenach, w jakimś inny sposób upamiętnić zmarłych spoczywających nie tylko na cmentarzach, lecz i w setkach, tysiącach nieznanych miejsc?

Powoli kroczy procesja cmentarna alejką. Dziewczynki, pełne powagi syją garście kolorowych płatków jesiennych kwiatów. Wiązanki i migotliwe znicze otaczają podnóża symbolicznych nagrobków.

Następuje uroczysty moment: ksiądz dziekan Andrzej Puzon z Hrubieszowa, przybyły do Torczyna z liczną grupą Rodaków, w asyście księży i ministrantów zbliża się do jednego z nagrobków. Skupiony w modlitewnej zadumie, szerokim gestem święci skropioną deszczem płytę. Wydaje się, że sama przyroda oplakuje w tym dniu naszych drogich umarłych...

- Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie... a światłość wiekuista niechaj Im świeci... Na wieki wieków - glucho szeleszczą, mokre gałęzie świerków.

- Niech odpoczywają w pokoju. Amen - z nadzieją i zaufaniem powtarzamy za księdzem odwieczne słowa modlitwy.

Takim był dzień 17 września 2000 roku w Torczynie: cichy, spokojny i deszczowy, pełen refleksji i zadumy. A na moim biurku stoi niewielki obrazek - otrzymany z rąk księdza Marka - niewielka, lecz jakże cenna pamiątka wrześniowej uroczystości.

Anatol Franciszek Sulik

Kowel (Zdjęcie autora)

Kultura

"Anna, Roksolana, Maria..."

W połowie września w centrum "Ukraiński Dom" grupa studentów Uniwersytetu "Kijowo-Mohylańskiej Akademii" grupy fakultatywnej "Język polski-2" zwiędziła wystawę "Anna, Roksolana, Maria..."

Zgromadzone na wystawie dzieła malarzy polskich, ukraińskich i inne prace, często bezimiennych twórców, ukazują świat kobiet widziany oczami artystów z Kijowa, Lwowa, Winnicy, Poltawy.

Wystawione w gablotach stroje narodowe doskonale uzupełniały główny temat wystawy: "Kobieta i sztuka piękna oraz rola kobiety w społeczeństwie". Galeria typów kobiecych przedstawiała portrety wielkich władczyń, caryc Rosji, dam z arystokratycznych rodów, podobizny prostych wieśniaczek oraz obrazy mitologicznych bogiń, które odsłaniały nie tyle piękno kobiety, ile ilustrowały szczególną rolę kobiet w życiu ludzi i w świecie.

Wystawa ta stanowi doskonały przykład wzajemnego przenikania kultur. Ukazuje mocne więzy historyczne między narodami. A wielokulturowość wzbogaca przecież sztukę; tworzy dzieła ponadczasowe, urozmaicając kulturę ogólnoludzką.

Oksana Urban

Repatriacja

Droga do Polski

Nigdy nie było sekretem, że niektórym obywatelom państwa ukraińskiego bardzo chciałoby się zmienić język codziennego obcowania z rosyjskiego (!), o wiele rzadziej ukraińskiego, na polski, granatowy dowód osobisty z napisem "Ukraina" na zielony z napisem "Polska", a tere- nem swego zamieszkania wybrać miejscowość na zachód od Bugu.

Niestety (czy na szczęście), nie bywa tak, że pewnego pięknego poranku człowiek budzi się z polskim dowodem osobistym w ręku lub na sercu (kto co woli). Choć świat świętym prawem człowieka jest decyzja gdzie ma mieszkać i obywatelem jakiego państwa być. Jednak dla realizacji tego świętego prawa trzeba dokonać pewnych czynności, przy czym dokonać w bardzo rzetelny sposób.

Na dzień dzisiejszy o tych czynnościach przedstawiciele Polonii ukraińskiej, w tym kijowskiej, mają bardzo różne wyobrażenia.

I tak, większość osób indagowanych w tym temacie wymienia następujące możliwości, które podaje według częstotliwości występowania:

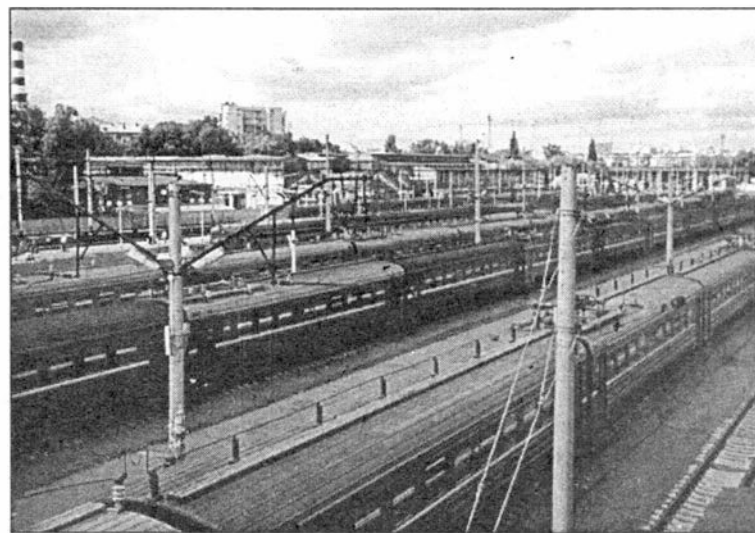
Związek małżeński z obywatelem państwa, do którego zamierza wyjechać zapytany znajduje się na pierwszym miejscu. Bardzo często się zdarza, że ludzie obeznani w tych kwestiach radzą dziewczynie lub chłopakowi właśnie ten środek jako najlepszy i najłatwiejszy ze wszystkich możliwych.

Należy jednak przy tym nie zapominać, że nawet w przypadku Polski bywa, że napotykamy

się tam na traktowanie kobiet ze Wschodu jako swoistego żywego sprzętu do gotowania, sprzątania oraz innych czynności gospodarczych. W podobny też sposób czasem traktuje się mężczyzn ze Wschodu, tylko ze zmianami charakterystyk technicznych tego "żywego sprzętu".

wspomnianych możliwości znajduje się repatriacja. Jest niezwykle popularna, przynajmniej w wypowiedziach, gdyż jest to najszybsza ewentualność. Zostać obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiarygodność wyniku pozytywnego oceniana jest w różny sposób: od dziesięciu do prawie stu



Dla wielu stąd zaczyna się prawdziwa droga do Polski...

Stereotyp ten powstał widocznie dzięki różnicy poziomów rozwoju gospodarczego. Oczywiście, w przypadkach związków małżeńskich wszystko jest na tyle indywidualne, że nie da się robić większych uogólnień. Ale postępując zgodnie z taką radą często można się narażać na "kota w worku", przy czym "kota", który jest w stanie zatruć całe późniejsze życie.

Na drugim miejscu, wśród

procent (co prawda, w bardzo szczególnych wypadkach). Na tyle duża różnica w ilościowej ocenie jest wyraźnym wskaźnikiem tego, na ile słabo obeznani są przeciętni obywatele z realiami i szczegółami tego procesu.

Podawano też inne czynniki, od których zależy wiarygodność pozytywnego wyniku, takie jak wiek, zawód, stan cywilny, posiadanie krewnych i znajomości w

Polsce oraz środków finansowych na opłacanie formalności (i nie tylko).

Dużą uwagę udziela się sytuacji materialnej i to z tej przyczyny, że proces repatriacji potrzebuje licznych wyjazdów do Kraju, oraz że możliwość kupna mieszkania lub domu w przyszłości może o wiele ułatwić życie potencjalnemu repatriantowi.

Jako główną przyczynę, która zmusza ludzi zwracać się właśnie do tego środka, wymienia się to, że w warunkach gospodarczych Polski człowiek o "mądrej głowie" i "sprawnych rękach" może w uczciwy sposób zarobić na życie sobie i swojej rodzinie, a w warunkach Ukrainy - raczej trudno.

Na trzecim miejscu znajdują się rozmaite studia i staże zawodowe, co prawda w przypadkach, kiedy chodzi o coś innego, niż wykształcenie w Polsce, nie są specjalnie popularne.

Sporadycznie wymienia się także możliwość poszukiwania legalnej lub nielegalnej pracy w Polsce, kupno nieruchomości i wielu innych środków, które często nie mają nic wspólnego z możliwością nabycia obywatelstwa polskiego.

Ze wszystkiego przytoczonego powyżej widać, że zainteresowanie jest bardzo duże, szczególnie wśród osób młodych, ale nosi ono charakter raczej teoretyczny, niż praktyczny. Prócz tego, z wypowiedzi zapytywanych osób da się wyczuć, że na odmianę od Polonii kazachskiej Polonia ukraińska, w tym kijowska, jest całkiem dobrze obeznana z realiami życia i codzienną rzeczywistością w Polsce. Ten właśnie czynnik kusi i jednocześnie odstrasza.

Walentina Predybała

(Zdjęcie autora)

Pamiętaj abyś dzień święty święcił

Dekalog

Słowo: "Pamiętaj" kojarzy mi się z dzieciństwem. Bardzo często powtarzali je moja mama i tato. "Pamiętaj, myj ręce przed jedzeniem", "Pamiętaj, uważaj na ulicy", "Pamiętaj, zjedz śniadanie", "Pamiętaj, ubierz się ciepło, na dworze silny mróz". "Pamiętaj"...

Owo "Pamiętaj" wynikało z najwyższej rodzicielskiej troski o moje zdrowie, o moje życie, o moje dobro. Już nigdy później, w dorosłym życiu, nikt w taki sposób się do mnie nie zwracał. Pouczać: "Pamiętaj..." to wyłącznie ojcowskie prawo.

Skoro więc Bóg jedyny raz w Dziesięciu Przykazaniach użył sformułowania "Pamiętaj", to chciał on w iście ojcowski sposób podkreślić wagę tego właśnie przykazania. Pamiętaj jak ważny jest dla ciebie człowiecze ów "dzień święty". Bo ten dzień ofiarował ci twój Ojciec, abyś mógł odpocząć po trudach tygodnia pracy, podobnie jak uczynił to On sam po stworzeniu świata.

Jednak ten "siódmy dzień" posiada jeszcze inny, o wiele ważniejszy wymiar. To dzień szczególnie święty, bowiem niedziela to dzień Zmartwychwstania Syna Bożego. Niedzielną Msza święta, w czasie której dokonuje się "bezkrwawa ofiara" jest przypomnieniem tej ofiary sprzed 2000 lat, kiedy to Syn Boży oddał swoje życie za wszystkich ludzi. Jeżeli zatem tak uroczyste obchodzimy czyjeś urodziny, imieniny i rocznice, to jakże uroczyste powinniśmy w każdą niedzielę świętować dzień własnego zbawienia. A zatem świętujemy z radością. Niech niedzielna Msza św. nie będzie uciążliwym obowiąz-

kiem, a powodem do radości ze spotkania z Bogiem i braćmi w wierze, wspólnie z którymi tworzymy Kościół na ziemi. Niech ta radość wypełni naszą duszę, wzmocni naszą wiarę i pogłębi nadzieję. Przynieś-

własnej duszy. To także możliwość spotkania z bliskimi nam ludźmi, spędzenia czasu z rodziną, to okazja by podzielić się z nimi tą radością jaką daje dobrze przeżyta niedzielną Msza św.

Trzeba jednak ciągle "pamiętać, aby dzień święty święcić", bo dzisiejszy świat czyni wszystko, by człowiek zapomniał o wyjątkowym charakterze niedzieli. Szczególnie widać to w krajach byłego ZSRR. Otwarte sklepy, intensywnie pracujące bazy, handel na ulicach - to zwykły niedzielny obrazek. Dla wielu osób niedziela to dzień, kiedy wykonuje się prace, na które zabrakło czasu w ciągu tygodnia. Pranie, sprzątanie, robienie zakupów - oto do czego potrzebna jest wielu osobom niedziela. W poprzednim systemie w tym właśnie dniu organizowano masowe imprezy kulturalne, pokazywano w telewizji atrakcyjne programy, a wszystko to w jednym celu - by człowiek zapomniał o jego świętości. Dlatego często spacerując po ulicach miasta w niedzielę zastanawiam się, czym różni się ten dzień dla większości obywateli od innych dni tygodnia. I odpow-

wiedź może być tylko jedna - niczym. System osiągnął swój cel i człowiek zapomniał, że jest bożym stworzeniem, które powinno dzień święty święcić.

Trzeba na nowo zwrócić niedzieli należną jej rangę dnia Zmartwychwstania Pańskiego, a człowiekowi z prawdziwą ojcowską miłością przypomnieć: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił".

Dorota Jaworska

Warszawa.
Kościół Garnizonowy

my tę radość do naszych domów wraz z otrzymanym w kościele błogosławieństwem. I spróbujmy tę radość utrzymać w ciągu całego tygodnia pracy.

Pan Bóg w swojej mądrości tak ułożył ten świat, że jest w nim miejsce zarówno na pracę, jak i na odpoczynek. Ale na szczególnie rodzaj odpoczynku. Ten odpoczynek ma polegać na obcowaniu ze Stworzycielem, na pomyśleniu o

Czytelnicy piszą

Piękna nasza Polska cała...

Gdy wracam do domu od metra ze stacji "Czerni-
hiwska" muszę przejść przejściem
podziemnym. Często stoi tam
muzyk z harmonią (bajanem). I gdy
tylko mnie zobaczy, to gra "Pożeg-
nanie słowianki" - "Прощание
славянки". A to dlatego, że pewne-
go razu, gdy grał ten marsz, prze-
chodząc obok zanuciłem sobie po
polsku jego słowa, które były popu-
larne w czasie wojny i siedzą w mojej
głowie do dziś.

Najlepiej zapamiętałem zwrotkę:

Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna ma,
I podniosła swe oczy błyszczące
Na żołnierski, na szary życia los.
Nie szumcie wierzby nam
Z żalu, co serce rwie,
Nie płacz dziewczyno ma,
Bo na wojenne nie jest źle.

A usłyszałem te słowa od mojego
brata ciotecznego Zbigniewa
Merkulowskiego, gdy w końcu woj-
ny na krótko odwiedził dom. Pod-



Zbigniew Merkulowski

czas wojny los go nie szczędził,
podobnie zresztą jak i wielu innych
ludzi

W 1941 roku ukończył Instytut
Handlowo-Ekonomiczny w Odesie,
ale nie zdążył przyjechać do domu,

bo wybuchła wojna. Od razu trafił
do wojska.

Gdy przyjeżdżał w te odwiedzi-
ny, to już był kapitanem Wojska Po-
lskiego. Po zwycięstwie tak i został
w wojsku. Był saperem. Służbę woj-
skową ukończył w randze pułko-
wnika, był zastępcą naczelnika wyż-
szej uczelni saperskiej.

Dziś jest poważnie chory. Cie-
szy go to, że ma godnie reprezen-
tujących ród syna, córkę, trzech
wnuków i wnuczkę.

Oprócz tej piosenki zapamięta-
łem również i taką:

"Piękna nasza Polska cała
Cudny Kraj.
W niej mi Boże, żyć kazałeś
W niej i umrzeć daj.
Tutaj na wygnaniu
Bardzo ciężko mi
Dusza o wolności
Ciągle śni i śni."

Te słowa też często kręcą się w
mojej głowie i przypominają, mi że
jestem POLAKIEM.

Edward Cieszkowski

Kim jestem?

Po raz kolejny byłem w tym
roku zaproszony na Świa-
towe Forum Mediów Polonijnych.
Przedłużyłem na parę dni po zakoń-
czeniu Forum swój pobyt w Kraju.
Ale wszystko co dobre szybko się
kończy. W beztroskim nastroju, w
końcu września, powracałem do
Kijowa autobusem relacji Kraków-
Lwów.

Jak tylko na dworcu PKS w Kra-
kowie wsiałem do autobusu o reje-
stracji lwowskiej, to od razu poczu-
łem do bólu, że to Ukraina 2000.
Zapach cebuli ze słoniną aż pod-
niecał. Gdy tylko ruszyliśmy w dro-
gę, kierowca o typowej sylwetce
ukraińskiego chłopca włączył na cały
głos kasę.

Z głośnika wylały eunuchow-
waty, cienki głosik rosyjskojęzycz-
nego Priesniakowa, który jeszcze miał
bezczelność śpiewać piosenkę Wło-
dzimierza Wysockiego. Bard chyba
przewróciłby się w trumnie, gdyby
usłyszał jak osoba o nieokreślonej
płci śpiewa jego typowo męską pio-
senkę.

A nasz ukraiński kierowca o
rozmiarach szafy pancerniej słuchał
tego haremego śpiewu prawie
mdlejąc. Próbowalem w miarę moż-
liwości odłączyć własny słuch i
wdech, patrząc w okno pędzącego
na wschód autobusu.

Wchłaniałem swoim polskim
sercem nocne krajobrazy mego
ukochanego Kraju, w którym nie-
stety nie mogę zamieszkać. Myśla-
łem sobie - czy to moja wina, że nie
urodziłem się na terytorium dzisiej-
szej Polski?... Przecież zawsze odbie-
rałem i odbieram wszystko, co pol-
skie. Polskość dla mnie jest jak
powietrze, bez którego nie mogę
żyć. Jeżeli jeszcze żyję, to zawdzię-
czam to Polsce.

Ostatnio myślę i czytam prawie
tylko po polsku. Niekiedy żartuję
ze znajomymi, że utworzyłem w
swoim mieszkaniu kijowskim Mało-
polskę - bis. Do Polski nie przyjeź-
dzam, tylko zawsze wracam, bo ina-
czej bym zwirował. O różnych
takich rzeczach myślałem, jadąc
autobusem lwowskim ku wscho-
dniej granicy Rzeczypospolitej Po-
lskiej w Medyce.

Polak czy Ukrainiec?

Z lirycznego nastroju wyprowa-
dził mnie oficer polskiej straży gra-
nicznej, gdy poprosił o paszport, a
potem zameldowanie, którego nie-
stety nie miałem, bo byłem w Kraju
tylko na zaproszenie wojewody
małopolskiego.

To się działo prawie o świcie.
Ta cała odprawa. Do tego trzeba
dodać wręcz aroganckie zachowa-
nie oficera granicznego. Na jego
wyczekujący wyjaśnienie co do zamel-
dowania wzrok odpowiedziałem, że
Polska to dla mnie żadna zagranica,
bo jestem Polakiem. Na co ofi-
cer polskiej straży granicznej powie-
dział twardo, że dopóki mam
paszport ukraiński, to dla niego
zawsze będę tylko i wyłącznie
Ukraińcem.

Nie wiedziałem nawet co na to
odpowiedzieć. Nagle zrozumiałem,
że słowo może tak samo razić jak
ostra broń. I szczególnie boli, gdy
ten cios niesprawiedliwy otrzymu-
jesz od swoich. Jezus, Maria! - doży-
łem do takiego czasu, że urzędnik
wojskowy na polskiej stronie bez
chwili zastanowienia decyduje o
mojej narodowości. Od urodzenia
tyle lat byłem Polakiem i nagle...

Żal, żal, serce płacze...

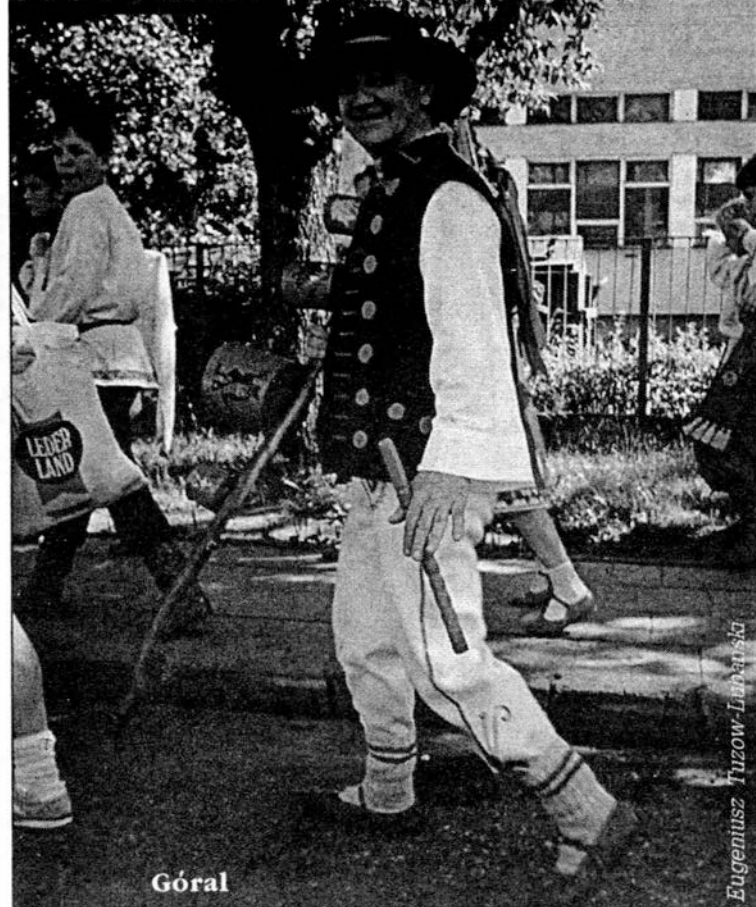
Takiej wypowiedzi nie mogłem
nawet oczekiwać w przeszłości od
urzędników peerelowskich. W okre-
sie ZSRR-PRL nie miałem możliwo-
ści wjazdu do Polski. To było niena-
turalne i totalitarne. Ale nikt mi wte-
dy ze strony polskiej nie mówił, że
nie jestem Polakiem, bo mam
paszport sowiecki. A teraz oficer re-
prezentujący niepodległą Polskę...

W jakich czasach teraz mie-
szkam? Co się dzieje w moim uko-
chanym Kraju?

Do Kijowa jechałem przez Ukrai-
nę przygnębiony, w jakimś stanie
beznadziei. Już niedługo wprowadzą
w RP Kartę Polaka. Jestem pewny,
że szybciej taką Kartę otrzyma Chiń-
czyk czy Ukrainiec niż rdzenny Polak,
jeżeli o narodowości będzie decy-
dował bezduszny urzędnik, o słabo
rozwinętych polskich cechach
narodowych.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

OTO POLSKA



Góral

Eugeniusz Tuzow-Lubański

(Ciąg dalszy z nr 144)



Hanna Suchocka

Po krótkich "rządach komisarycznych" Waldemara Pawlaka z PSL, na czele nowego rządu stanęła Hanna Suchocka z UD.

Gabinet oparto na sojuszu UD (Unia Demokratyczna), ZChN (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe) i KLD (Kongres Liberalno-Demokratyczny). Rząd wspierany był przez NSZZ "Solidarność", choć parasol ochronny został mu szybko zabrany. W opozycji pozostawał cały układ postkomunistyczny. Rząd miał też przeciwników po prawej stronie - w PC (Porozumienie Centrum) i w części ZChN, która poparła A. Macierewicza.

Kontynuowano politykę prywatyzacyjną zapoczątkowaną przez rząd J. Bieleckiego, która wzbudziła tyle kontrowersji. Z ważnych decyzji parlamentu z okresu rządów ostatniej koalicji "solidarnościowej" należy wymienić uchwalenie w październiku 1992 r. tzw. małej konstytucji. Ustalała ona, aż do wejścia w życie konstytucji jesienią 1997 r., wzajemne stosunki między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej.

Z ważnych decyzji tego gabinetu należy wymienić podpisanie w lipcu 1993 r. konkordatu ze Stolicą Apostolską. Za rządów H. Suchockiej z kraju wyszły ostatnie jednostki Armii Czerwonej, co pozwoliło na prowadzenie śmielszych negocjacji w sprawie przyłączenia Polski do NATO i UE.

Postawa państw zachodnich i USA była jednak asekuracyjna tak wobec Rosji, która nie wyrażała zgody na utratę wpływów w tym regionie Europy, jak i wobec Polski, m.in. z racji obaw natury ekonomicznej.

Rząd H. Suchockiej borykający się z problemami gospodarczymi przez cały 1993 r., był pod presją strajków organizowanych również przez NSZZ "Solidarność". W maju 1993 r. rząd przegrał (1 głosem) głosowanie w sprawie wotum nieufności, co spowodowało natychmiastową decyzję prezydenta L. Wałęsy o rozwiązaniu parlamentu.

Jesienią 1993 r. doszło do kolejnych wyborów parlamentarnych, których wyniki zdeterminowały na kolejne cztery lata scenę polityczną. Prawica poszła do wyborów rozbita i skłócona, i stała

Od niepodległości do teraźniejszości

nie przekroczyła wymaganego progu głosów (5% dla partii i 8% dla koalicji), pozbawiając się reprezentacji w parlamencie.

W ślad za tym, znaczna część społeczeństwa polskiego przestała się identyfikować z jakąkolwiek siłą parlamentarną w Polsce. Wybory wygrała bezapelacyjnie koalicja Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD), w której dominowała partia A. Kwaśniewskiego (SDRP). Wśród posłów tego bloku ważną formacją stali się również związkowcy z Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ), organizacji powstałej w latach 80., a więc w okresie rządów gen. W. Jaruzelskiego.

"Postkomuniści", którą to nazwą określono cały Sojusz, utworzyli koalicję z Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL). Waldemar Pawlak, po raz drugi, został premierem rządu. W następnym roku, wobec krytyki jego osoby tak przez SLD, jak i opozycję parlamentarną, doszło do zmiany sternika.

Na czele gabinetu stanął były Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej - Józef Oleksy. Parlament, zdominowany przez układ SLD-PSL, stał się "maszynką do głosowania". Ta komfortowa sytuacja pozwalała koalicji nie dopuścić do powstania jakichkolwiek ustaw nie tylko "dekomunizacyjnych", ale także naruszających rozszerzający się układ wzajemnych relacji między kapitałem prywatnym i państwowym.

Do końca 1995 r. jedyną siłą polityczną mającą prawne możliwości utrudniania poczynań koalicji pozostał prezydent L. Wałęsa. Korzystał z tego prawa nie zawsze zrećznie, czym naraził się nie

Kwaśniewskim - Lech Wałęsa, Jacek Kuroń, znany polityk UW, Jan Olszewski i Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezes Narodowego Banku Polskiego (NBP).

W pierwszej turze wyborów, w listopadzie 1995 r., najwięcej głosów otrzymał A. Kwaśniewski (ponad 35%), tuż za nim uplasował się L. Wałęsa (ponad 33%).

Sztab wyborczy postkomunistów poświęcił dużo energii jednak budowaniu pozytywnego image'u swojego kandydata. Wyniki II tury, która odbyła się w dwa tygodnie później, dały zwycięstwo Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Jego prezydenturę cechuje do dziś tworzenie wrażenia o swej apolityczności i szukanie zaplecza nie tylko w trady-

kwietniu 1997 r. Niezależnie od parlamentarnej wersji ustawy zasadniczej, w przygotowywanie której - obok koalicji - zaangażowała się UW, w obozie jednoczącej się prawicy powstał "solidarnościowy" projekt konstytucji.

W wyniku osobistego zaangażowania się prezydenta w forsowanie parlamentarnej wersji ustawy zasadniczej, społeczeństwo poparło projekt uchwalony przez obie izby. Ogólnopolskie referendum w tej sprawie odbyło się 25 V 1997 r. Projekt "Solidarności" przepadł wprawdzie, ale w konsekwencji wzmocnił proces cementowania się obozu prawicy. Kolejny sukces parlamentu to uchwalenie w 1997 r. - ustawy lustracyjnej, która jednak nie doczekała się realizacji, gdyż



Włodzimierz Cimoszewicz

SDRP. Został nim, od grudnia 1997 r., Leszek Miller, dawny członek Biura Politycznego PZPR.

W dniach 28 maja - 10 czerwca 1997 r. pielgrzymował po kraju, już po raz piąty, Ojciec Święty Jan Paweł II. Jego wizyta spotkała się z żywiołową reakcją. W miejscach spotkań, podczas Mszy świętych, papieża witwały setki tysięcy wiernych. Miliony oglądały i słuchały papieskich homilii. Jan Paweł II w sposób jednoznaczny określił swoje stanowisko wobec wielu kwestii, relatywizowanych przez ostatnie lata w mediach publicznych.

Wskazał na rodzinę jako na miejsce, gdzie rodzi się i wychowuje wolny człowiek, chrześcijanin i obywatel. Opowiedział się, tradycyjnie już, przeciwko aborcji i szerzej przeciwko tzw. cywilizacji śmierci.

Podczas uroczystości ku czci św. Wojciecha w Gnieźnie, w obecności prezydentów Europy Środkowowschodniej, opowiedział się za obecnością Polski w strukturach europejskich - Polski wnoszącej do nich swoje 1000-letnie dziedzictwo oparte na wartościach chrześcijańskich. Nauczał o wolności jako o zadaniu do zagospodarowania przez każdego człowieka, a nie jako o uwolnieniu go od odpowiedzialności za własne czyny.

Wizyta papieska, jak zawsze budująca świadomość społeczeństwa polskiego, miała zapewne wpływ na wynik i głosowania w nadchodzących wyborach parlamentarnych jesienią 1997 r. Większy jeszcze na nie wpływ wywarła postawa rządu wobec ludności dotkniętej powodzią. Niespotykana od lat klęska żywiołowa dotknęła Polskę i Czechy w lipcu 1997 r. Zginęło w sumie ponad 50 osób. W relacji rządu akcja ratunkowa była dobrze przeprowadzana, ale władze lokalne dodawały, że stało się tak głównie dzięki ich działalności. Spontanicznie reagowało społeczeństwo, solidarnie zbierając dary dla powodzian, czy też przyjmując na okres letni dzieci z zalanych obszarów kraju.

Jan Żaryn

(Zakończenie nastąpi)



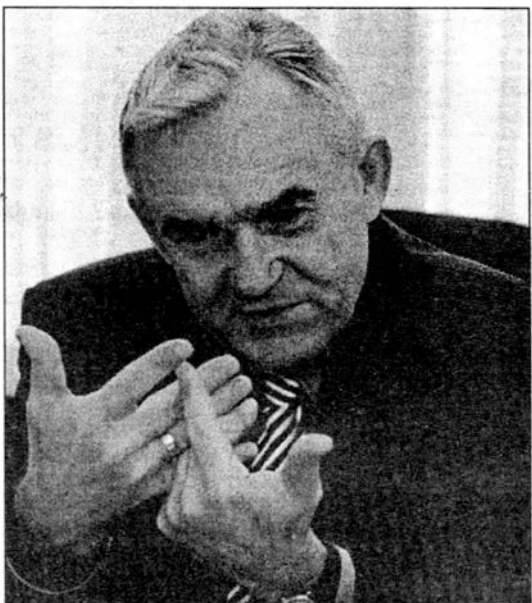
Aleksander Kwaśniewski i Lech Wałęsa

cyjnym elektoracie postkomunistycznym.

W polityce zagranicznej A. Kwaśniewski znalazł szybko wspólny język z najważniejszymi postaciami obecnej sceny politycznej. Tak pokoleniowe, jak i kulturowo bliższy jest np. prezydentowi USA Billowi Clintonowi niż Lech Wałęsa. Niewątpliwym sukcesem obecnego prezydenta jest uzyskanie zgody od członków NATO (w tym Stanów Zjednoczonych) na wejście Polski do Paktu.

Po wygranych wyborach prezydenckich koalicja SLD-PSL nie miała już liczących się przeciwników. Pozytywną reformą, którą mogła koalicja SLD-PSL zapisać na swoje konto, była reforma centrum administracji rządowej. Jednakże i tu przyjęte kryteria, dotyczące zatrudniania wysokich i nieusuwalnych urzędników państwowych, w praktyce premiowały ludzi rozpoczynających karierę dyrektorską w okresie PRL. W ten sposób wykorzystano prawo do wspierania własnego zaplecza politycznego.

Z wielu prac parlamentu z tego okresu należy odnotować fakt uchwalenia konstytucji w



Leszek Miller

tylko koalicji SLD-PSL, ale i mediom bliskim Unii Wolności (UW), nowej partii powstałej w 1993 r. z połączenia UD i KLD.

W drugich, powszechnych wyborach prezydenckich w 1995 r. wzięło udział 17 kandydatów. Do najpoważniejszych należeli, poza zwycięzcą - Aleksandrem

ZAPOMNIANY TALENT

Drodzy Czytelnicy! Otrzymałam piękny list od pani doktor Hanny Łaskarzewskiej z Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych Biblioteki Narodowej w Warszawie, w którym Szanowna Pani uprzejmie przesyła kserokopie nowych interesujących danych, co do twórczego dorobku W. Kotarbińskiego, w tym zwłaszcza szkice Henryka Piątkowskiego, człowieka żyjącego w czasach, gdy Kotarbiński tworzył dzieła, które nazwano później warszawską epoką jego twórczości. Notatki tego krytyka wydane zostały w 1895 r. w Petersburgu.

Dzisiaj zamieszczamy pierwszy z dwóch fragmentów tekstu, dotrzymując się w zasadzie pisowni oryginału.

Każde z ognisk artystycznych czy to w kraju, czy za granicą, w którym zgrupowała się większa lub mniejsza liczba naszych malarzy, wywierając swój wpływ na nich, nadało pojedynczym grupom pewne cechy charakterystyczne i sobie właściwe.

Z wielką łatwością w utworach każdego z naszych malarzy wyszukać można, poza właściwościami indywidualnymi jednostki, znamiona specjalne, które go łączą z tą lub ową grupą, które okazują pokrewność jego z tym lub innym ośrodkiem artystycznym.

Jak łatwo na przykład rozpoznać malarzy, którzy czas dłuższy przebywali w Paryżu, Monachium, Petersburgu, Rzymie; mogli oni w następstwie zmieniać miejsce pobytu, pozostają zawsze przedstawicielami kierunków, wśród których pracowali. Prawo oddziaływania otoczenia na rozwój artysty, może w żadnej z gałęzi sztuk tak wyraźnie się nie uwydatnia jak w malarstwie.

To oddziaływanie, choćby najbardziej bezwiedne, jest koniecznością, z którą zawsze w ocenie działalności pojedynczego malarza liczyć się należy. Wilhelm Kotarbiński do niedawna jeszcze zanosił jedną z wybitniejszych osobistości naszej kolonii artystycznej w Rzymie, i choć obecnie od lat już kilku opuścił stolicę Włoch, moralny związek, łączący

go ze sztuką włoską, nie obluźnił się wcale.

Grupa artystyczna, z którą związane pozostanie w historii naszej sztuki nazwisko Kotarbińskiego, nie należy do zbyt licznej; Rzym ma bowiem to do siebie, że nie na wszystkie artystyczne umysły jednakowo oddziaływa i stosunkowo mała liczba artystów naszych osiada na dłuższy w nim pobyt.

Z kilkunastu malarzy, którzy w różnych odstępach czasu pojawili się w Rzymie, pozostało w nim na czas dłuższy zaledwie czterech, mówię tu o bardziej znanych: Stefan Bakałowicz, Henryk Siemiradzki, Franciszek Krudowski i Wilhelm Kotarbiński, inni, jak np. obaj Gierymscy, Gotlieb, Fałat, Szyndler, Paweł Kowalewski, po paroletnim pobycie, przenosili się do innych miast, nie znajdując prawdopodobnie stosownych do swych dążeń malarskich warunków.

Wilhelm Kotarbiński nie należy do popularnych, a nawet bardziej znanych malarzy, a to, dzięki długoletniemu przebywaniu poza granicami kraju i rzadkiemu nadsyłaniu dzieł swoich na tutejsze wystawy.

Zanim więc przystąpię do oceny najnowszych jego obrazów - poświęcę słów kilka jego autorowi, aby zapoznać ogół z artystą, o którym mało kto wie, a

Wilhelm Kotarbiński

który działalnością swoją wyrobił sobie w sztuce naszej jedno z wydatniejszych miejsc.

Twórca "Orgii Rzymskiej" urodził się w roku 1849. Należał on do tego pełnego zapału pokolenia uczniów warszawskiej szkoły rysunkowej w okresie lat 1867-1872, które w następstwie wydało największą liczbę pierwszorzędných talentów. W okresie tym uczęszczali do szkoły: A. Grierymski, Benedyktowicz, W. Czachórski, A. Kowalski, W. Broehocki, Szyndler, J. Chelmoński, P. Weloński, J. Chelmiński, A. Piotrowski, Wojciech Piechowski i inni.

Wśród takich kolegów, pod okiem profesora Hadziewicza, Kotarbiński stawiał pierwsze kroki na polu sztuki. Już jako uczeń szkoły rysunkowej odznaczał się łatwością kompozycyjną, a w pierwszych młodzieńczych próbach malowania olejno, siłą koloru; właściwości te wzmożyły się z czasem i są obecnie znamienymi cechami jego artystycznej natury.

Pierwszym mistrzem duchowym młodego artysty był Matejko; wywarł on na niego wpływ bardzo silny, teraz zupełnie już zatarty, ale który w początkach kariery malarskiej Kotarbińskiego uwydatnił się jaskrawo. W jednej z pierwszych kompozycji, wykonanej na niewielkim płótnie "Chrystus przed Piłatem", technika wykonawcza Matejki była naśladowana nieledwie do złudzenia.

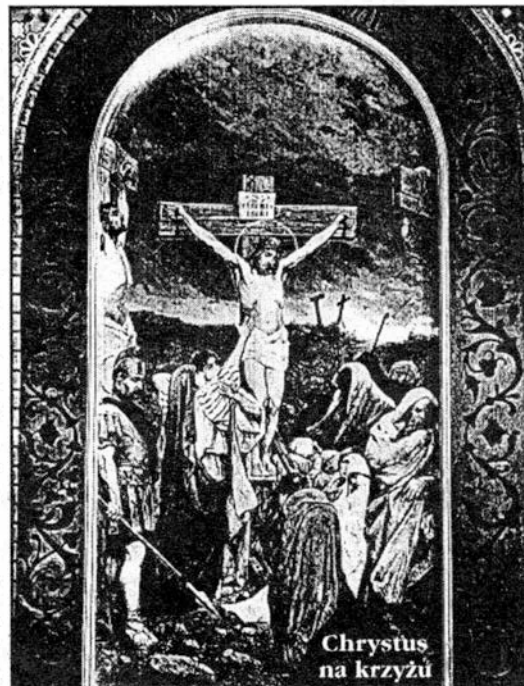
Pomału starsi uczniowie szkoły zaczęli wyjeżdżać dla kształcenia się za granicę. W końcu roku 1867 wyjechali Grierymscy - wkrótce po nich Benedyktowicz. W rok potem Czachórski udał się do Dreżna, Broehocki do Monachium. W roku 1870 wyjeżdża Szyndler i Kowalski.

Z kolei w roku 1871 opuszcza Warszawę Kotarbiński, jako stypendysta Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, po otrzymaniu pierwszego numeru na konkursie.

Wyjeżdża on wprost do Rzymu i tam przez lat 17 stale przebywając, zagrzebuje się w pracy, walczy z nie zawsze łaskawym dlań losem, w końcu zdobywa sobie sławę i uznanie.

Henryk
Piątkowski

"Polskie malarstwo
współczesne"
Petersburg 1895



Niezwykle realistyczne przedstawienie zgonu Chrystusa. Matka Boska, w żydowskim, zakrywającym uszy, nakryciu głowy, pełnym cierpienia i rozpacz gestem rwie się ku zmarłemu synowi.

Kobiety oplakujące śmierć Chrystusa, też o typowo żydowskich obliczach, zamarły w różnych, pełnych rozpacz gestach. Judasz odwrócił twarz od krzyża w pierwszym ataku dzikiego żalu i wyrzutów sumienia, które doprowadzą go potem do samobójstwa.

Na twarzy rzymskiego sędziego można odczytać zadumę. Coś drgnęło w duszy rycerza formalisty-egzekutora. Jakaś nowa myśl olśniła jego skamieniałą twarz, a dzida opadła w bezsilnej ręce.

Na drugim planie płótna widać nisko zawieszone niebo, pełne ciężkich miedziasto-burzych chmur, sylwetki na wpół zniszczonych krzyży i stado wron, zwiastujących śmierć.

Opis z albumu "Sobór Św. Włodzimierza w Kijowie" wyd. z 1898 r.

Wpłynęły kolejne datki na pomnik W. Kotarbińskiego:

109 - Hubert Januszewski - 10 hr. - przedsiębiorca.
110 - Eugeniusz Jabłoński - 100 hr. - były konsul RP w Kijowie.
111 - Aniela Kordas - 5 hr. - mikrobiolog, Jalta.
Ofiarodawcom - Bóg zapłać!

Wiktoria Radik

NA WIELKIEGO KACA

Rady (raczej)
dla panów

Któż z nas nie zna tego przykrego samopoczucia, które następuje na drugi dzień po spożyciu większej ilości alkoholu. Stan taki określamy potocznie krótkim słowem - kac. Jak leczyć kaca? Oto szereg rad (pomijamy takie, jak: "piwem", "setką na drugą nóżkę", "klinem" itp.).

PRZED PICIEM:

- napić się oleju, zjeść kostkę masła lub tłusty bigos, śledzika w oleju albo sałatkę z majonezem;
- zażyć dwie tabletki "alcaprim".

PODZAS PICIA:

- nie jeść, nie mieszać różnych rodzajów alkoholu, pić tylko dobre gatunki;
- podczas picia spirytusu każdy łyk zagryzać masłem.

PO PICIU:

- zjeść dużą ilość kiszonych ogórków, gorący rosół, żurek, zupę ogórkową, frytki, chipsy i inne słone rzeczy;
- zażyć witaminę B, przed pójściem spać dwie aspiryny lub garść witaminy C, aspirynę i paracetamol - pozwala to obudzić się z mniejszym kacem;
- wypić około 4 szklanek wody - może być mineralna, kefir, wodę z octem i odrobiną cukru, mocno osłodzoną wodę z cytryną (nie pić czystej wody), sok jabłkowy, sok z kiszanej kapusty, herbatę z cytryną, mleko z cukrem przed pójściem spać lub sok pomidorowy następnego dnia rano;
- wziąć zimną kąpiel albo wsadzić głowę pod kran;

- absolutnie nie zasypiać na etapie "zapadania się w wir", czyli w czarny, spiralny lej. Trzeba wtedy bohatercko przetrzymać godzinę, półtorej;
- otworzyć na noc okno.

Alkohol w organizmie rozkłada się w tempie 8-10 gramów na godzinę.

Litr piwa zawiera 50 g, litr wina 100-120 g, a litr wódki to 400 g czystego alkoholu.

Po wchłonięciu 0,1-0,5 promila czystego alkoholu nie widać zewnętrznych objawów, ale już odczuwamy przyjemne ciepło i błogość. 0,5-1,0 promila zakłóca ostrość widzenia i szybkość reakcji, zaś stężenie 1,0-1,5 promila jest chyba najbardziej "wskazane" dla dobrej zabawy - wpadamy w doskonały humor, stajemy się rozmowni, odrzucaamy konwenanse.

Picie przez słomkę lub spożywanie alkoholu "z bąbelkami" (cocktaile z wodą sodową, szampanem), powoduje szybsze upicie się, gdyż alkohol wchłania się już w jamie ustnej, a nie dopiero w żołądku. ■

PRZEDSIĘBIORSTWO WAGONÓW
SYPIALNYCH RESTAURACYJNYCH
"WARS" S.A. z siedzibą w WARSZAWIE

UL. BRACKA 16
ODDZIAŁ CENTRUM

04 - 275 Warszawa ul. Chłopskiego 53

tel.: (0-48) (0-22) 610-53-87

fax (0-48) (0-22) 610-48-64

PODRÓŻ
WE
ŚNIE
WARS

TAXI

ZAMÓW TAKSÓWKĘ JADĄC W POCIĄGU

tel. (0-48) (0-22) 94-64

dla posiadaczy aktualnego biletu na miejsca
w wagonie sypialnym - 10 % rabatu

WARS

PKP

Rozkład jazdy poc. nr 68/67 "KIEV EXPRES"
Warszawa Zach. - Kijów - Warszawa Zach.

Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd
	10.46 Kiev Pass	18.48	
	17.40 Zdobunow Pld.	12.10	
17.48	18.10 Zdobunow Pass.	11.40	12.02
21.30	21.58 Kovel	07.39	07.59
23.07	01.17 Jagodin	04.18	06.28
01.31	01.45 Granica (techn.)	03.49	04.04
02.08	02.10 Chelm	01.26	01.28
03.03	03.23 Lublin	00.12	00.32
04.00	04.01 Puławy Miasto	23.34	23.35
04.18	04.19 Dęblin	23.16	23.17
05.44	05.54 Warszawa Wsch.	21.40	21.46
06.01	06.08 Warszawa Centr.	21.16	21.33
06.13	Warszawa Zach.	21.16	

WYGODNIE - TANIO - BEZPIECZNIE

PRZEJAZDY W WAGONACH SYPIALNYCH WARS

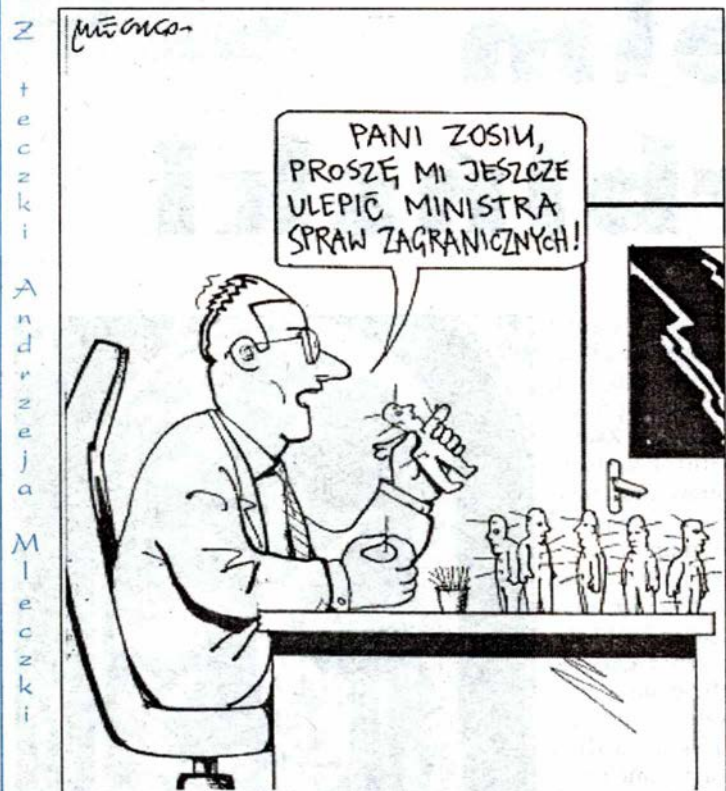
KURSUYĄCYCH CODZIENNIE NA TRASIE KIJÓW-WARSZAWA-KIJÓW W POC. NR 68/67

OFERTA SPECJALNA DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH

Szczegółowe Informacje

udzielane są w internecie: www.WARS.pl/zamow.

oraz pod nr tel/fax.: (0-48) (0-22) 827-26-20



SYMBOLE LICZB

9 Dziewiątka zawsze uchodziła za liczbę uprzywilejowaną, z natury jej budowy. Jest nieparzysta, składająca się z trzech trójek i trójki trzykrotnie przemnożonej. Gdy jedynka pierwsza z nieparzystych otwiera, to dziewiątka zamyka szereg liczb pojedynczych. Zaś w układzie liczby 99 zamyka wszystko, gdyż 99 zawarte jest w słowie Amen.

- Triumf wiedzy o człowieku – akta Tajnej Policji.
- Nie każda szara masa ma coś wspólnego z mózgiem.

Stanisław Jerzy Lec

KALENDARIUM

16.10.1978 - Po raz pierwszy w historii Kościoła Katolickiego papieżem został Polak, kardynał Karol Wojtyła, obierając imię Jana Pawła II.

17.10.1849 - Zmarł w Paryżu światowej sławy kompozytor i pianista Fryderyk Chopin (ur. 1810)

21.10.1997 - Po raz pierwszy w historii Polski marszałkiem Senatu została kobieta - prof. Alicja Grześkowiak.

23.10.1843 - Urodził się Henryk Siemiradzki, kijowski artysta - malarz (zm. 1902)

24.10.1795 - Trzeci rozbiór Polski.

24.10.1902 - W Kijowie zmarł ukraiński i polski kompozytor, pianista i pedagog Władysław Żareba (ur. 1833).

28.10.1138 - Zmarł Bolesław Krzywousty, książę polski od 1102 r. (ur. 1085).

31.10.1945 - W Krakowie zmarł Wincenty Witos, polityk, publicysta, premier.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

W Związku Radzieckim po śmierci Włodzimierza Lenina przywódcą państwa został Józef Stalin. Przekształcał on Związek Radziecki w potęgę, lecz czynił to kosztem cierpienia i wyrzeczeń całego narodu. Z jego woli masowo więziono ludzi, prześladowano i zmuszano do niewolniczej pracy. Przywłaszczył on sobie absolutną władzę nad całym krajem. Bezlitośnie kazał mordować swoich prawdziwych i urojonych przeciwników.

W Polsce w roku 1935 zmarł Józef Piłsudski. Żegnano go z żalem, pamiętając o jego zasługach dla odzyskania niepodległości. Po Piłsudskim naczelnym

HISTORIA DLA PIOTRKA

W przededniu drugiej wojny światowej

dowódcą polskiego wojska został generał Edward Rydz-Śmigły.

Sytuacja gospodarcza w kraju poprawiała się. Gdynia była już dużym miastem z największym portem na Bałtyku. Fabryki wytwarzały coraz więcej nowoczesnych wyrobów. Coraz więcej było specjalistów wykształconych w polskich szkołach i wyższych uczelniach. Znacznie zmniejszyła się liczba ludzi niepiśmiennych.

Polska nie była jednak bez-

pieczna, zwłaszcza przed gwałtownie zbrojącymi się Niemcami. Dlatego powzięto myśl zbudowania Centralnego Okręgu Przemysłowego, znajdującego się w znacznej odległości od granic. W ciągu kilku lat powstały na tym obszarze zakłady produkujące działa, amunicję, samoloty i inne uzbrojenie na potrzeby polskiego wojska.

Stanisław Marciniak



Lekarz w szpitalu pyta pielęgniarkę:

- Siostró, czy to ten zapaśnik, którego potrafił motocyklista?

- Nie, panie doktorze, to motocyklista, którego potrafił zapaśnik.

Matka Ani mówi do pani w przedszkolu, że jej tatuś zarabia 1200 zł.

- Wiesz Aniu, ja zarabiam tylko 600 zł wzdycha pani.

- Ale mój tatuś pracuje, a pani się tylko z nami bawi.

Majster poleca pomocnikowi:

- Idź na drugie piętro i pomaluj okna.

Po jakimś czasie pomocnik wraca i pyta:

Czy ramy też pomalować?

Tajemnice imion

RADOSŁAW

Imię powstało od słów: rad (miły, zadowolony) i sława. Oznaczać może: człowiek zadowolony ze sławy lub cieszący się sławą, sławny z radości. Istnieją dwie formy żeńskie: Radosława, Rasława.

Osoby o tym imieniu są kulturalne, inteligentne, obdarzone talentem dobrego wysławiania się. Stąd sprawdzają się jako przewodnicy. Lubią pracę i pochwały. Są także skrupulatne, więc mogą być księgowymi lub bankowcami. Czasami poddają się melancholii, ale częściej tryskają humorem. W działaniu są dokładne, energiczne i konsekwentne.



Poziomo: 3) przyjmuje na nocleg; 6) rzeka w Niemczech wpadająca do Morza Północnego; 7) wynik meczu 2:2; 8) popularna w Europie marka wódki; 9) instrument muzyczny górali alpejskich; 11) wczesny ranek; 13) np. "Obolań"; 14) pieczęć rzymska lub fiasko; 16) figura, indywidualność; 17) częste - ponoć skraca życie; 18) mała, ale ważna część samowara; 19) angielski harcerz.

Pionowo: 1) większa impreza artystyczna; 2) rozporządzenie prezydenta; 3) okup, kontrybucja; 4) osnowa, rdzeń rozważań; 5) w ręku u niewidomego; 10) kategoria matematyczna; 12) jedna ze stron sprawy; 13) jednostka ciśnienia; 14) napój z Mongolii; 15) drzewo liściaste.

Autor: "Pińcio"

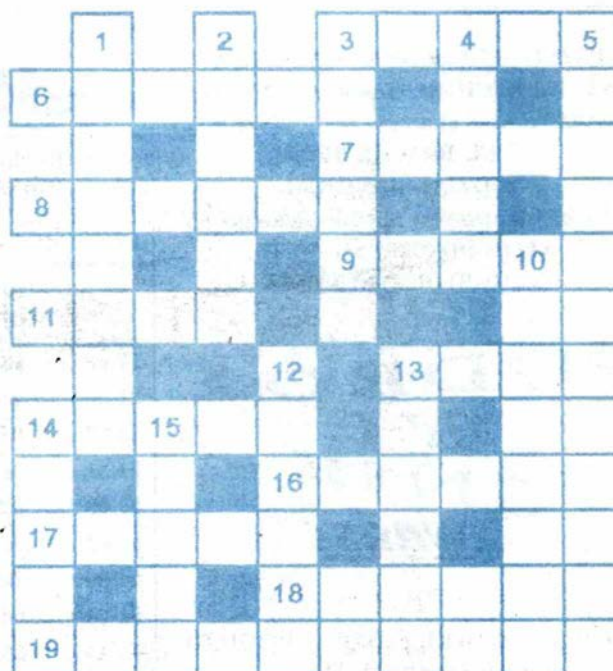
Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 5 listopada 2000 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 145

Poziomo: OPIUM, KAUKAZ, DIETA, CIEPŁO, BRAMA, GNAT, GROM, TASMA, MARCIN, PALTO, ŚWINKA, ZŁOŚĆ.

Pionowo: KAMIONKA, AKAPIT, OZDOBA, IRENA, MIARA, MROWISKO, ZAMOŚĆ, GÓRNIK, TOPAZ, SALTO.

Krzyżówka N 146



PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA

01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Adres redakcji: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Dla korespondencji: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Рєсємп.сєд. KB 818сєд 11.07.1994р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numeru:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Газета зверстана у комп'ютерному центрі „Дзєнника Кїївського”.

З приводу виготовлення оригінал-макетів на замовлення, набору та верстки газет і книг звертатися за тел. (044)216-87-58

Надруковано у видавництві „Київська правда”

Зам. 3920

Тираж 3 100

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16